

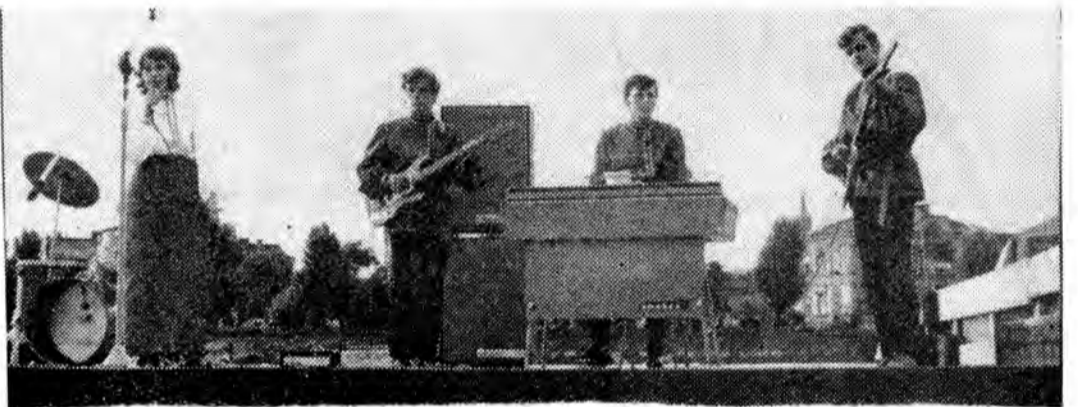


ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 25 (242) ROK VI 21 CZERWCA 1972 R. NAKŁAD 9 311 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



OD SOBOTY DO CZWARTKU

(fotoreportaż z DNI PRZEMYSŁA)

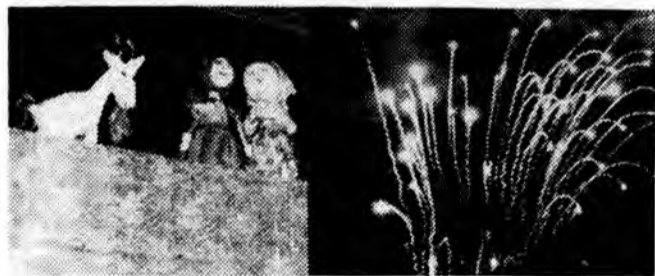
B yło wesoło i świątecznie, poważnie i komicznie... jak zwykle w tradycyjnych DNIACH PRZEMYSŁA — choć w tym roku wypadły one chyba znacznie okazalej niż to w latach obiegłych bywało.

Zaczęły się — jak pamiętamy — w sobotę, na nadszańskej plaży, gdzie tłumy przemysłan oglądały uroczystą inaugurację. Wśród zaproszonych gości znajdowała się również delegacja radzieckich pograniczników, którzy z uznaniem przyglądali się poszczególnym punktom programu. A było na co popatrzeć!

Na specjalnie przygotowanej estradzie produkowały się zespoły muzyczne i soliści — występami swymi wprowadzając pogodny i świąteczny nastrój. Później zaś nastąpił moment najbardziej podniosły: przedstawiciele młodzieży otrzymali z rąk przewodniczącego Prezydium MRN Eugeniusza Busza klucz od bram miasta. Niezwłocznie też wybrali NAJMILSZĄ PRZEMYSŁANKĘ, którą w tym roku została uczennica I LO Teresa Guran.

Aż do czwartku odbywały się w mieście liczne i udane imprezy. Niestety, szczerze są lamy „Zycia” i trudno jest wszystkie odnotować. Wymieńmy zatem jeszcze wojewódzki przegląd szkolnych zespołów pieśni i tańca (w sali PDK) oraz amatorskich teatrzyków lalek (w sali kina „Granica”).

Pozostałe imprezy — jesteśmy przekonani — większość przemysłan oglądała „na żywo”...



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

Usprawniamy organizację pracy i udoskonalamy zarządzanie gospodarką i produkcją

Przy udziale sekretarza KW IRENEUSZA SZURKA, sekretarzy komitetów zakładowych oraz niektórych sekretarzy POP i dyrektorów, obradowano w ubiegły czwartek plenum KMiP PZPR. Przewodniczył I sekretarz MIECZYSLAW OS, słowo wstępne do dyskusji nad referatem przygotowanym przez komisję ekonomiczną wygłosił sekretarz STANISLAW JANUSZ. Zasadniczym tematem obrad było doskonalenie form zarządzania i organizacji produkcji w zakładach produkcyjnych. Przy opracowaniu materiałów informacyjno-analitycznych oparto się o dane zaczerpnięte z 14 zakładów reprezentujących przemysł kluczowy, terenowy i spółdzielczy.

Zabierali głos kilkanaście osób, a wśród nich: S. NIEDZIELSKI, M. KRZYCKO, Z. LACHCIK, J. FIL, F. IWANSKI, CZ. GORSKI, E. BUSZ, Z. MAZURKIEWICZ, S. ZURAWSKI, J. SZUREK, M. OS, J. GOLEBIOWSKA. Koncentrowano się głównie na: wykorzystaniu powierzchni produkcyjnej, maszyn i urządzeń, czasu pracy i energii załóg, wdrażaniu postępu, rozwijaniu racjonalizatorstwa, na zadaniach organizacji partyjnych w prawidłowej realizacji zadań produkcyjnych. Z wyjątkiem Spółdzielni Inwalidów „Praca” we wszystkich zakładach występuje niedobór powierzchni produkcyjnej. W tej sytuacji nabiera szczególnego znaczenia poprawa wskaźnika zmianowości, a

pod tym względem w większości przedsiębiorstw jest źle. Np. w spółdzielniach „Jedność”, Przemysłu Drzewnego, „Praca”, wskaźnik ten wynosi około 0,9. Dobrym przykładem mogą być Zakłady Płyt Pileńskich, w których produkcja jest ciągła i wykorzystanie potencjału duże. Wymiana starego parku maszynowego, zastępowanie go nowoczesnymi, wysoko sprawnymi urządzeniami prowadzi również w efekcie do lepszego wykorzystania powierzchni w zakładzie. Równocześnie jednak trzeba podejmować starania o kredyty na inwestycje budowlane, choć sprawa usprzętowania jest ważniejsza i ekonomicznie bardziej uzasadniona.

Komisja ekonomiczna stwierdziła, że tu i ówdzie (np. w zakładach spółdzielczych pracy) znajdują się w ogóle nie wykorzystywane maszyny i to często drogie. Z uwagi na dobro gospodarki narodowej, spółdzielni lub zakładu państwowego, powinny one być już dawno odsprzedane. Podobnie jest z zapasami materiałowymi.

Nie uzasadniony wzrost absencji nadmierna płynność kadr, wzrost liczby godzin nadliczbowych, jako wynik nierytmiczności produkcji, niedostateczna dyscyplina pracy, szkolenie robotników i podnoszenie ich kwalifikacji, sprawy socjalno-bytowe, przewijały się w wielu wystąpieniach. Niektóre z tych zagadnień wiążano z zadaniami i rolą organizacji partyjnych w zakresie

mobilizacji załóg, wdrażania w świadomość ludzką, przekonania, że rozwój kraju, wzrost stopy życiowej i zarobków wiąże się nierozdzielnie i jest zależny od naszego stosunku do pracy, od sumiennosci przy jej wykonywaniu, od troski o powierzone mienie społeczne, maszyny, sprzęt.

Wskazywano na możliwości POP w usuwaniu napięć i tworzeniu prawidłowych stosunków między-ludzkich, dobrego klimatu pracy w przedsiębiorstwie.

Niektórzy dyrektorzy (np. Polnej, Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego) informowali plenum o zamierzonych inwestycjach w bieżącej pięcioletce i problemach, które w związku z tym wylaniają się w zakresie wykonawstwa, zatrudnienia, prawidłowego ustawienia szkolnictwa (m. in. chodzi o kadre dla przemysłu drzewnego).

Były w dyskusji głosy polemiczne, dotyczyły one metod i sposobów rozwiązywania różnych trudności, które wylaniają się w toku produkcji (np. sprawa zbytu płyt porołatych, wyrobów Polnej, kłopoty z przerobem zwiększonych dostaw żywców w Zakładach Mięsnych). Wskazywano na pozytywne zjawiska usprawnienia gospodarki w różnych zakładach, wysuwano konkretne wnioski, które uwzględniono w uchwale wycieczającej zadania dla aktywu partyjno-gospodarczego.

Sekretarz KW Ireneusz Szurek poinformował o niektórych problemach gospodarczych kraju i województwa oraz ustosunkował się do omawianych spraw (wymiana parku maszynowego, wdrażanie nowych technologii, nie przepracowane godziny, tworzenie i zagospodarowanie rezerw).

W drugiej części obrad plenum wysłuchało sprawozdania z działalności komisji ekonomicznej i przeprowadziło w jej składzie zmiany personalne.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Medycyna — Prawo 4:6 (0:1, :2)



„Gorąco” pod bramką PRAWA. ALEKSANDER WACEK (obronił 3 rzuty karne!) i tym razem nie dał szans napastnikom MEDYCYN. Bramkarza asekuruje Jerzy Husar, nadbiega — z niezwykle groźną miną — Henryk Handzel.

Takiej frekwencji mogłoby pozazdrościć piłkarze ligowi! Stadion „Czuwaju” wypełniony był do ostatniego miejsca, a organizatorom zabrakło biletów. Mecz MEDYCINA — PRAWO był niezwykle emocjonujący i losy pojedynku ważyły się do ostatniej chwili.

Oblicza się, że na boisku „Czuwaju” obie drużyny straciły średnio po... 30 kilogramów „żywej wagi”, co daje przeciętną 2 kg na osobę (strata ta była ogromnie korzystna, zwłaszcza dla starszych panów z brzuszkami).

Do przerwy prowadził prawny 1:0. W drugiej części meczu lekarze wyrównali, ale krótko trwała ich radość. Po chwili prawnicy znów uzyskali prowadzenie i wydawało się, że mecz rozstrzygnie się w normalnym czasie. Dostojnie w ostatniej minucie lekarze zdobyli upragnioną bramkę i o końcowym wyniku zdecydowały rzuty karne.

Lepszymi egzekutorami byli reprezentanci PRAWA, którzy na 5 rzutów zdobyli 4 bramki — podczas, gdy medycy tylko dwie — i tym sposobem prawnicy wygrali 6:4.

W trakcie meczu zdobyli: dla drużyny PRAWA — Jan Miszczański i Ryszard Ekiert, zaś dla MEDYCYN — Bogusław Gąszewski (z karnego) i Jerzy Maciurzyński. Rzuty karne celnie egzekutowali: dla przedstawicieli Eskulapa — Piotr Ratka (świetny bramkarz) i Bogusław Gąszewski; dla reprezentantów Temidy — Jerzy Husar, Jan Miszczański, Zdzisław Miara i Ryszard Ekiert.

Sędzią (wspaniale!) sędzią klasy międzynarodowej Jerzy Swistek w asyście Zbigniewa Kogutowicza i Jana Bika. Z właściwym sobie doświadczeniem komentował Mieczysław Nyczek, a organizatorem tego interesującego widowiska i fundatorem pucharu dla zwycięzców, upominków dla publiczności i pękatek beczki piwa (która po meczu wielu zawodnikom uratowała życie!) było Ognisko TKKF-u.

Na zakończenie zdradzimy jeszcze wielką tajemnicę, która odszyfrowaliśmy dzięki bacznym obserwacjom naszego specjalnego wyślanika. Otóż drużyna prawników kierował najlepszy piłkarz Przemysła, zawodnik „Czuwaju” — ZDZISLAW WIĄCEK (popularny „Bebi”).



Na trybunach panowała atmosfera „wielkiego meczu”. Lek. Zbigniew Pietraszkiewicz nie wystąpił, ale prawda na boisku, ale znakomicie pomagał kolegom, dopinając ich nawet przy pomocy (strasznie głośnej!) trąbki.



A tak wyglądają drużyny prawników i medyków... 35 lat temu. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA i ze zbiorów dra TADEUSZA MISZCZAKA

Kosztowna pomyłka

Kółka Rolnicze w Żurawicy dostarczyło pewnemu rolnikowi wodę do podlania ogórków. W kilka dni później cała plantacja uległa zniszczeniu.

Okazało się, że w wodzie znajdowały się silne środki chwastobójcze. Straty spowodowane niedbałością pracowników kółka ocenia się na ok. 50 tysięcy złotych. Kwota ta musi zostać zwrócona poszkodowanemu, gdyż w przeciwnym wypadku sprawa zostanie skierowana na drogę postępowania cywilnego przed Sądem Powiatowym w Przemyślu.

(jm)

Turniej „dzikich” drużyn rozpoczęty

- Nadspodziewanie dużo zgłoszeń
- W piłkę grają wszyscy

DO WIELKIEGO TURNIEJU PIŁKARSKIEGO MŁODYCH TALENTÓW organizowanego przez KKS Czuwaj i naszą redakcję zgłosiły swój akces aż 52 drużyny z miasta i pobliskich miejscowości. W ubiegłym tygodniu, w świetlicy klubu odbyło się spotkanie kapitanów i opiekunów drużyn z zarządem Czuwaju, na którym omówiono regulamin rozgrywek oraz ustalono terminy spotkań piłkarskich. Liczba zgłoszonych drużyn przeszła najsmielsze oczekiwania organizatorów. Okazuje się, że w piłkę gra niemal wszystka młodzież.

Rozgrywki potrwać kilka tygodni, o ich przebiegu informować będziemy na bieżąco. Jednocześnie zapraszamy miłośników piłki nożnej na stadion. Niektóre spotkania „dzikich” drużyn odbędą się przed meczami ligowymi (np. przed meczem Czuwaj — Polna kl. A).

Turniej drużyn grupy młodszej rozpoczął się w ubiegłą niedzielę, a zakończy 28 czerwca. Drużyny starsze wystartują 21 czerwca, finał odbędzie się prawdopodobnie dopiero we wrześniu.

Odpowiadając na pytania postawione przez młodych kapitanów, informujemy, że wysokość nagród (trzy w grupie młodszej i trzy w grupie starszej, a ponadto nagrody dla króla strzelców każdej grupy), ogłosimy w jednym z najbliższych numerów. A oto niedzielne wyniki pierwszych rozgrywek:

PIŁKA NOŻNA — KLASA OKRĘGOWA

CZUWAJ — WISŁOKA II DĘBICA 1:1 (0:1)
Czuwaj: Iwanicki, Ziętara (Napieraj), Wiącek, Krasucki, Wozniak, Czopik (Kowal), Krzysztof, Lewandowski, Zawadzki, Święcki, Ochalski.

Wisłoka II: Kustra, Josypow, Walicki, Poller, Gałek, Sołek, Kapuscinski, Cmielowski, Mamiczak, Sroka, Tomasiak.

Sędziował p. Porada z Rzeszowa.

Strogi zawód sprawili swym sympatykom piłkarze Czuwaju uzyskując zaledwie wynik remisowy z bronlącą się przed spadkiem Wisłoką. W pierwszej części gra była równorzędna. W 25 minucie błąd całego bloku ofensywnego kolejarzy wykorzystał Tomasiak i posłał piłkę do siatki. Po przerwie drużynie Wiącka w dalszym ciągu nie się nie kleiło. I chociaż w 60 min. Ochalski precyzyjnym strzałem z rzutu

wolnego całkowicie zaskoczył Kustrę wyrównując stan meczu na 1:1, ostatnie 15 minut, to atak non-stop kolejarzy — niestety wynik nie uległ zmianie. Strata punktu praktycznie odebrała Czuwajowi szansę awansu do III ligi.

CHEMIK PUSTKÓW — POLONIA 2:1 (0:1)

Kolejnej porażki doznał piłkarze Polonii. Niedawny zespół ze ścisłej czołówki całkowicie spuścił z tonu.

KLASA A

POLNA — STAL GORZYCE 1:1 (0:0)
Jeden z głównych pretendentów

do awansu, jakim niewątpliwie są metalowcy, nie popisał się i zaledwie zremisował na własnym boisku ze Stalą Gorzyce.

KOLARSTWO

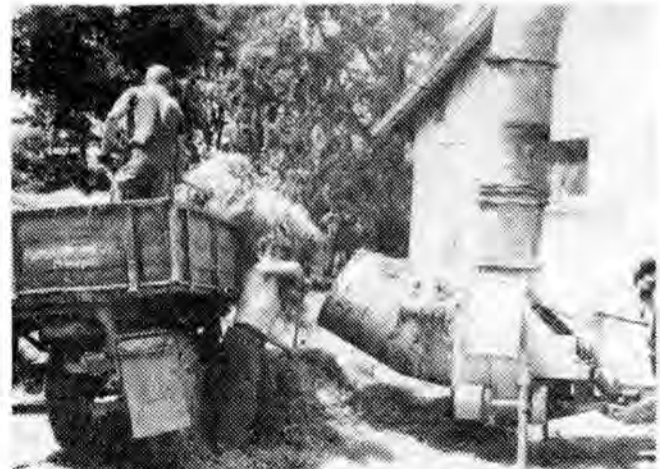
W niedzielę rozegrany został w Przemyslu IV Kolarski Wyścig Do Bram Bieszczadów. W kategorii juniorów (trasa Przemysł — Kuzmina i z powrotem dystans 40 km) zwyciężył Stanisław Kapała z Czarnych Rzeszów. Drużyna ta okazała się również najlepszym zespołem w swojej kategorii. Wśród młodzików (trasa Przemysł — Bircza i z powrotem dystans 42 km) zwyciężył Stanisław Zygmunt (LZS Leżański), a drużynowo powtórzyli sukces Czarni Rzeszów.

Sianokosy

Obfita w wilgoć wiosna sprzyjała porostowi traw i zielonek. Rolnicy są zadowoleni. Oby tylko dopisała pogoda przy sprzęcie.



Rolnik Stanisław Szpital ze Stubienka kosi koniczynę.



Przy pomocy specjalnej dmuchawy ładuje się siano z przyczepy do stodoły w PGR Kalników. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

OD 30 CZERWCA DO 2 LIPCA TRWAĆ BĘDĄ DNI DUBIECKA. SZCZEGÓŁOWY PROGRAM OBCHODÓW PODAMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

DZIEŃ DRUKARZA

Załoga zakładu poligraficznego Spółdzielni Inwalidów „Praca” obchodziła ostatnio swe święto — DZIEŃ DRUKARZA. Z tej okazji prezes spółdzielni Czesław Górski wręczył wielu pracownikom pieniężne nagrody i dyplomy uznania (na zdjęciu).



POSELSKIE SPOTKANIE

W drugą niedzielę czerwca poseł Mieczysław Kaczor, spotkał się ze swymi wyborcami ze wsi Drohojów.

W trakcie ponad trzy godziny trwającego spotkania poinformował on zebranych o pracy Sejmu IV kadencji. Jak zwykle przy takich okazjach nie zabrakło gospodarskiej dyskusji. Chłopi przytaczali przykłady złego funkcjonowania niektórych ogniw terenowej administracji, mó-

wiono także o najpilniejszych potrzebach wsi. Ustalono, że w niedalekiej przyszłości mieszkańcy przystąpią do poszerzenia i poprawy nawierzchni drogi, natomiast w dalszej kolejności remontować się będzie dom ludowy.

Z ramienia władz powiatowych w poselskim spotkaniu uczestniczył m. in. wiceprzewodniczący Prezydium PRN T. Uchwał.

3.

Sukces przemysłowych Zakładów Przemysłu Terenowego

Jak już informowały „Nowiny Rzeszowskie”, na wojewódzkiej akademii, zorganizowanej z okazji DNIA PRACOWNIKA PRZEMYSŁU TERENOWEGO, sztandar przechodni za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie branżowym na Rzeszowszczyźnie otrzymały w roku 1971 przemysłowe ZPT, które zdobywając 509 punktów, wyprzedziły drugie w kolejności Zakłady Obuwnicze PT w Kolbuszowej (329 pkt) i sklasyfikowane na trzeciej pozycji Zakłady Włókiennicze PT w Głogowie (201 pkt).

Oprócz sztandaru załoga ZPT w Przemyślu otrzymała dyplom uznania oraz nagrodę

pieniężną w wysokości 75 tys. zł. O sukcesie zdecydowały przede wszystkim takie czynniki jak: 100 proc. wykonanie zadań eksportowych, wzrost wskaźnika usług (w porównaniu z rokiem 1970 o 65,1 proc.), dobra rytmiczność produkcji, wykonanie z nadwyżką planu postępu technicznego w zakresie nowych asortymentów, realizacja planu zysku bilansowego w 106 proc., obniżenie absencji i likwidacja godzin nieusprawiedliwionych.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że załoga ZPT — dzięki rzetelnej pracy — powtórzy swój sukces w roku bieżącym.

„Szałasowy” wychów trzody

Kiedy kilka miesięcy temu dyrektor PGR w Medyce Stanisław Krzywka, wysunął projekt hodowli trzody chlewnej w okresie letnim w prowizorycznych pomieszczeniach (np. szopach i silosach), spotkał się ze sceptycznymi uśmiechami, a dziś... tę metodę hodowli stosuje wielu rolników.

W gromadzie Stubno „szałasowy” wychów 10 sztuk trzody, prowadzi Władysław Browarny i chwali go sobie.



Polowa „chlewnia” Władysława Browarnego.

Fot. T. Z.

ZAPOBIEGAĆ, ALE JAK ?

Mija pół roku od chwili objęcia powszechną opieką zdrowotną rolników. O najistotniejszych problemach, poprzedzających to wydarzenie pisaliśmy już niejednokrotnie. Jak obecnie wiejska służba zdrowia radzi sobie z nowo przybyłymi pacjentami? Pokuśmy się na odpowiedź w oparciu o przykład gromady Huwniki, gdzie pieczę nad zdrowiem sprawuje lek. Jerzy Kozicki.

Do tutejszego rejonu lekarskiego należy 9 miejscowości, rozrzuconych w promieniu dwudziestu kilometrów. W górzystym terenie, na domiar złego, są fatalne drogi toteż na porządku dziennym są trudności z dojazdem do chorego (do dwóch wsi dotarcie samochodem jest niemożliwe).

Ośrodek Zdrowia w Huwnikach ma pod swoją opieką około 2500 osób. Ponadto pracują punkty felczerskie w Nowosiólkach i Rybotyczach. Warunki przedstawiają się nie najlepiej. W czterech pomieszczeniach wynajętych od PGR znajdują się: gabinet lekarski i dentystryczny, pokój przyjęć oraz poczekalnia, gdzie kątem utworzono podręczny punkt apteczny. Funkcjonalność lokalu jest zatem niedostateczna, zważywszy, że w roku ubiegłym przyjęto ogółem 8720 pacjentów, a w pierwszym kwartale br. było ich już 2680 (dla porównania w analogicznym okresie r 1971 zarejestrowano o pół tysiąca mniej osób). Wzrosła również ilość wizyt domowych: z 225 w I kwartale roku 1971 do 321 w roku bież. A zatem daje się zauważyć zainteresowanie opieką lekarską, spowodowane nowym układem ubezpieczeń.

Wąskie gardło lecznictwa otwartego stano-

wią pracownie specjalistyczne (analityki, rtg, EKG). Dochodzi do sytuacji, że na wyniki trzeba czekać przez dwa tygodnie, a wtedy chory, który przeszedł zalecone badania nie jest już tym samym pacjentem, uwzględniając zmiany zaistniałe w organizmie. Taki stan uniemożliwia właściwe leczenie. Problem to ogólnokrajowy, nie tylko przemyski.

Wydaje się jednak, że istnieje możliwość różnych rozwiązań poprzez prowadzenie niektórych badań specjalistycznych w nowo budowanych ośrodkach. Dużą wagę przywiązuje się do utworzenia pracowni analitycznej oraz gabinetu fizykoterapii, a także apteki z prawdziwego zdarzenia, żeby recepty nie trzeba było realizować w odległym o...dzieści kilometrów Przemyślu. Są to elementarne, na obecnym etapie rozwoju służby zdrowia potrzeby, których zaspokojenie pozwoli rozwinąć prawidłową profilaktykę i zahamować rozwój choroby.

Czy na realizację tych postulatów długo trzeba będzie czekać? Jak konkretnie przedstawia się sprawa w odniesieniu do Huwnik?

Budowa nowego ośrodka zdrowia rozpocznie się tutaj dopiero w roku przyszłym, lecz przecież wykańcza się obiekt, w którym mieścić się będzie siedziba władz gromadzkich. Obiekt administracyjny wygląda imponująco, zapewne nie wszystkie pomieszczenia przeznaczone zostaną na biura, może zatem póki czas pomyśleć o zielonym świetle dla Zdrowia (właśnie przez duże Z). Wówczas dopiero można by mówić o nowej roli wiejskiej służby zdrowia.

BOŻENA STAWSKA

Stubno znane było w powiecie z... błota. Wiosną i jesienią, kiedy padały deszcze, ugrzęznąć we wsi nje było trudno. Już jednak wkrótce wszystko to należeć będzie do przeszłości — od ubiegłego roku buduje się tu chodniki. Prace prowadzi ekipa Spółdzielni „Przyszłość”, którą kieruje Stanisław Kawiak, koszty zaś pokrywają rolnicy i gromadzka rada. Każdy gospodarz posiadający swe zabudowania przy głównej drodze, zobowiązał się ogrodzić plac siatką drucianą i ładnie ją pomalować. Dzięki tym poczynaniom, wieś zmieni swe oblicze i będzie jedną z ładniejszych miejscowości w powiecie.

Za przykładem Stubna idą sąsiednie wsie: budują drogę rolnicy w Stubienku, a w Baryczu — dom ludowy.

Koniec z... błotem



Stanisław i Zygmunt Ziemiakowie, Mieczysław Chwaścisz i Ryszard Stecura — przy budowie chodników w Stubnie.

Kurs sterników jachtowych

Klub Wodny LOK prowadzi kurs sterników jachtowych. Ostatnio zakończyły się wykłady teoretyczne, na które uczęszczało 20 osób, a wkrótce (od 24 czerwca do 4 lipca) odbędą się zajęcia praktyczne w Polanie nad Zalewem Solińskim, gdzie klub ma swoją przystań, żagłówek, łódzie, kajaki, a także domki campingowe.

Inicjatywa zarządu klubu (prezes Henryk Jaskuła) godna jest uznania. Stały bowiem rozwój komunikacji ułatwia korzystanie z atrakcji i przyjemności bieszczadzkiego „morza”.

Z WOKANDY

ZŁODZIEJSKA SPÓŁKA

Józef Wójcik (ur. w 1954 r.) wspólnie z Władysławem Kulionem (ur. w 1952 r.) dokonali włamania do kiosku „Ruch” w Leszczawie, skąd zabrali w celu przywłaszczenia gotówkę i towary o łącznej wartości 7400 zł.

Czyn ten nie był bynajmniej ich „przestępczym debiutem”. J. Wójcik wcześniej już dopuścił się pięciu kradzieży, natomiast jego współnik w grudniu ub. r. skradł na szkodę osoby prywatnej kurtkę ortalcionową.

Sąd Powiatowy w Przemyślu, rozpatrując wszystkie popełnione przez nich kradzieże, skazał J. Wójcika na łączną karę 2 lat pozbawienia wolności i 3 tysiące złotych grzywny, zaś Wł. Kuliona na 1 rok i 2 tysiące złotych grzywny.

NIEPOPRAWNY RECYDYWISTA

Adam Prokop, mimo iż był już karany sądownie, nie wy-

ciągnął z tego właściwych wniosków i ponownie wszedł na drogę przestępstwa — pobił Józefa C. i przemocą zabrał mu... 190 złotych.

Sąd surowo potraktował recydywistę, wymierzając mu karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 1000 złotych grzywny. Ponadto orzekł utratę praw publicznych na 3 lata.

WŁAMANIE DO SAMOCHODU

Kazimierz Konowalik, korzystając z nadarzącej się okazji, dokonał włamania do bagażnika samochodu marki „Warszawa”. Zabrał stąd w celu przywłaszczenia komplet kluczy, wartości 600 złotych.

Ponieważ oskarżony był już karany za podobne przestępstwo, sąd wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności i 1000 złotych grzywny, orzekając również nadzór ochronny na okres 3 lat.

Powyższe wyroki nie są jeszcze prawomocne.

Kolegium karze...

Początek redakcyjny ostatnich dni obfitował w orzeczenia kolegiów do spraw wykroczeń (miejskiego i powiatowego) w których jako karę dodatkową zastosowano publikację nazwisk obwinionych.

Za wywoływanie awantur w stanie nietrzeźwym i inne gorszące chuligańskie wybryki kary grzywny otrzymali: Bronisław Żelazko ur. w 1944 r. — 2500 zł i Michał Danielak ur. w 1946 r. — 2000 zł (oba są mieszkańcami Ostrowa), Michał Saluk s. Jana, ur. w 1947 r. — 1500 zł i Roman Nowiński s. Władysława, ur. w 1947 r. — 2000 zł (mieszkańcy Stubna); Jan Zajac s. Władysława ur. w 1945 r. (z Wacławic) — 3000 zł oraz Edward Siwik s. Adama, ur. w 1944 r. (z Przemyśla) — również 3000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego.

Za nieprzestrzeganie przepisów kodeksu drogowego grzywną ukarano dwóch mieszkańców Przemyśla — Marka Dwornika s. Józefa, ur. w 1953 r. i Franciszka Szarego s. Juliana, ur. w 1915 r. — po 600 zł oraz Wacława Kostkę s. Czesława, ur. w 1948 r. (z Belwina) — 500 zł.

Za nieutrzymywanie porządku i czystości — do czego zobowiązani są właściciele nieruchomości, administratorzy oraz dozorczy — kary grzywny otrzymali: Maria Marcinkowska c. Stanisława, ur. w 1908 r. — 100 zł, Józef Repich s. Michała, ur. w 1920 r. i Maria Niechaj c. Jana, ur. w 1922 r. — po 300 zł, Stanisław Hyczek s. Jana, ur. w 1907 r. — 350 zł, Edward Kowalski s. Jana, ur. w 1907 r. — 400 zł, Aleksander Skórka s. Bazylego, ur. w 1908 r. — 500 zł, Olga Chuchla c. Bazylego, ur. w 1904 r. — 800 zł oraz Zdzisław Ołbrycht s. Jana, ur. w 1922 r. — 1000 zł.



FRAGMENT PRZEMYSŁA (148z.) rys. E. KMIECIK



Od przeszło półtora roku niemal każda uroczystość w Birczy kończy się występem kapeli ludowej. Znają ją również mieszkańcy Rybotycz, Leszczawy i okolicznych wsi. Mimo iż, pracuje tak krótko, zrobiła już duże postępy. Widać POM (bo on jest mecenasem) ma szczęśliwą rękę do zespołów muzycznych (wprawdzie ostatnio cicho o „Braciejach”, jednakże grupa ta istnieje). Szkoda tylko, że z powiatu nikt do tej pory nie zainteresował się ich działalnością.

Kierownikiem organizacyjnym birzańskiej kapeli jest Władysław Hutman, a instruktorem muzycznym zajmuje się Antoni Makarowski. Kazimierz Brewka i Zbigniew Kaczmarz grają na skrzypcach, Jan Mały i Kazimierz Szmilik — to klarnciści, zaś kontrabas dźierży Stanisław Bednarz.

„PIERWSZA PORAZKA BARBAROSSY“ w języku rosyjskim



Z dużą satysfakcją informujemy, że drukowana przez nas w ubiegłym roku — w odcinkach — praca JANA ROŻANSKIEGO o walkach w Przemyslu w czerwcu 1941 r. pt. „PIERWSZA PORAZKA BARBAROSSY”, opublikowana została w kwietniu br. w czasopiśmie „Radziecki Pogranicznik”.

Znaczenie i rola Przemysła w pierwszych dniach wojny pomiędzy Niemcami a ZSRR znalazła swe odbicie w licznych radzieckich opisach i wspomnieniach drukowanych w prasie wojskowej i innej, a także w wielu pozycjach książkowych, z których na czołowe miejsce wysuwają się: W. Bielajewa — „Granica w ogniu”, J. K. Striżkowa — „Bohaterowie Przemysła” i B. Wasiliewa — „Spotkanie z legendą”. Również w NRF ukazało się kilka opracowań na ten temat. Z polskich publikacji „pierwszą jaskółką” była wspomniana pozycja J. Rożanskiego. Dla radzieckich czytelników tłumaczył ją znany pisarz Włodzimierz Bielajew wspólnie z Kazimierzem Czerniatowiczem. W. Bielajew ostatnio udekorowany został w Moskwie przez ambasadora PRL Zenona Nowaka odznaką „Zasłużonego Działacza Polskiej Kultury”.

Gratulując sukcesu autorowi „Pierwszej porażki Barbarossy”, oczekujemy wraz z czytelnikami na jej książkowe wydanie. Byłoby to ciekawy przyczynek do dziejów naszego miasta, podobnie jak wydana przed kilku laty „Twierdza Przemysł”.

PRZYWOŁAJMY NA POMOC WYOBRAŹNIĘ, SIĘDEMNAŚCIE LAT, KTÓRE DZIELI NAS OD ROKU 1990. TO DUŻO CZY MAŁO? ZA WCZEŚNIE MYŚLEĆ O MIEŚCIE TEJ DOBY, CZY MOŻE PORA JEST AKURATNA. JAKI BĘDZIE TEN PRZEMYSŁ, JUŻ PRAWIE 90-TYSIĘCZNY?

MÓWI SIĘ O NADSAŃSKIM GRODZIE jako o „zagłębiu zabytków” (wg najnowszych danych konserwatora powiatowego jest ich tu 350). Przy każdej okazji podkreśla się jego walory turystyczne, wyliczając, że prócz wyjątkowego położenia, oferuje najpiękniejsze w kraju „złote jesienie”. Stawiamy zatem na turystykę, a zagadnienie to obejmuje nie tylko nowe miejsca noclegowe i konsumpcyjne, lecz także upiększenie miasta i większe niż dotychczas jego reklamowanie, wreszcie jest to sprawa kulturalnej rozrywki.

To, czym dysponujemy, jest kroplą w morzu potrzeb. Przyjmując, że obecnie przeżywa się przez miasto przeciętnie około 4 tysiące osób dziennie, a w pełni sezonu liczba ta wzrasta do 10 tysięcy, to przy najskromniejszych wymaganiach brakować nam będzie co najmniej tysiąc miejsc hotelowych, 800 — konsumpcyjnych i blisko 250 — dla rozrywki.

A przecież chodzi nie tylko o przyszłość. W niedalekiej przyszłości przejdziemy na 5-dniowy tydzień pracy, wobec tego wynika problem zorganizowania czasu wolnego. Zbadano, że na terenach zielonych w obrębie miasta gromadzi się w świąteczne dni około 3 tysiące przemyslan, a dwa razy tyle spędza weekend na łonie natury w miejscowościach podmiejskich. Z obserwacji wynika, że najbardziej uczęszczane są cztery rejony: wzdłuż wybrzeża Sanu aż po Ostrów; na trasie bieszczadzkiej do Birczy; w kierunku Rybotycz (aczkolwiek aktualnie występują kłopoty z dojazdem); w stronę Dynowa. Tu też koncentrować się będzie wypoczynek sobotnio - niedzielny w nadechodzących kilkunastu latach, pod warunkiem, że stworzy się odpowiednią bazę dla 30 tysięcy osób uprawiających małą turystykę. Natomiast amatorzy reklamowanych „wczasów pod gruszą” znajdą przystań w malowniczych okolicach Babie i Kalwarii Paclawskiej, gdzie zachowały się ciekawe zabytki budownictwa ludowego.

SIEC KIN, KLUBÓW, DOMÓW KULTURY, BIBLIOTEK I KSIĘGARNI, mimo iż zaspokaja nasze potrzeby w tym względzie, wymaga gruntownej modernizacji. W przyszłości należałoby przenieść znaczną część placówek tego typu na Zasanie, wszak tu koncentruje się nowy Przemysł. Pierwsza jaskółka jest już uchwytna: w latach 1974-76, przy współudziale Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, powstanie w tej dzielnicy no-

NASZ ROK 1990

woczesna księgarnia. W obliczu inwazji telewizji, nie możemy umniejszać roli książki. Ma ona w dalszym ciągu oddanych przyjaciół. Zaskakujące — oto przy ograniczonej powierzchni mieszkań w blokach spółdzielczych, ludzie tworzą podręczne biblioteki! W ubiegłym roku czytelnicy indywidualni wydali na zakup książek 3600 tys. złotych, podczas gdy instytucje zaledwie 1400 tysięcy. Szalona dysproporcja i jednocześnie dowód na to, że przy postępującym nader szybko rozwoju wiedzy, człowiek nie może obyć się bez leksykonu, encyklopedii, literatury fachowej...

MARZENIA ZA PÓŁ MILIARDA

Zastanawiam się nieraz nad słabą pracą klubów zakładowych. W powszechnej opinii z rzadka kiedy coś się tam dzieje, zewsząd słyszy się narzekania na marazm w środowisku robotniczym. I myślę, że nie można pochopnie osądzać od czci i wiary człowieka za tokarki, ale wprawdzie należałoby zbadać czy rzeczywiście proponowany mu model kultury jest właściwy, czy robotnik akurat tego pragnie w godzinach wypoczynku po pracy. Tu widzę pole do działania dla socjologów (może nawet jednego dla dwóch lub trzech zakładów o podobnym profilu).

Dopiero po dotarciu do źródeł ospałości będzie można znaleźć wyjście i pokusić się o to, aby z czasem przeobrazić biernego konsumenta we współtwórcę dóbr kulturalnych.

POMARZYĆ DOBRĄ RZECZY — śpiewają Rin i Czyżewski. Żeby zatem życie nie wydało się do ena nudne — kontynuujmy naszą podróż w czasie. W latach osiemdziesiątych skończyć się powinien remont Zamku. Po uruchomieniu kawiarni, baszty widokowej, wystaw — stały personel składać się będzie z ponad dwudziestu osób. Czy gospodarza (myślę o „Fredeum”) będzie stać na utrzymanie tego obiektu? Na pewno w lepszej sytuacji finansowej znalazłaby się scena zawodowa (i tu znów sprawa dyskusyjna: czy jako samodzielna instytucja, czy tylko część miejskiego kombinatu kulturalnego?).

Szkoda, że rozpetana rok temu dyskusja o utworzeniu amfiteatru lub muszli koncertowej w niecce po byłej cegielni przy ul. Słowackiego, nagle ucichła. A przecież były już deklaracje społeczeństwa co do zagospodarowania tego terenu. Na razie w ogródkach działkowych spo-

kojnie rosną warzywa, wśród nich może znajdzie się jakiś „śpiewający ogórek...”. Smutno, że poprzestano na słomianym zapale. Oby podobnie nie skończyła się sprawa parku na Lipowicy (aktualniejsza, bo w ramach akcji „Mieszkańcy swojemu miastu” liczne zakłady zobowiązały się w czynnie społecznym uzupełnić drzewostan i zagospodarować ten teren).

OGÓLNYM WYRAZIE MIASTA decydują się góły, a więc tzw. mała architektura (reklamy ścienne i świetlne, planse wolno stojące itp.). Z tym nie jest najlepiej. Razi różnorodność stylów i gustów, brakuje harmonii. Myślę, że jest to sprawa plastyków. Grupuje się ich w mieście coraz więcej. Dobrze, że władze idą im na rękę, stwarzając w miarę możliwości godziwe warunki mieszkaniowe i do pracy twórczej. W zamian za to ich działalność, oprócz czystej sztuki, winna — moim zdaniem — zawierać elementy użytkowe.

Myślmy o organizowaniu plenerów rzeźbiarskich. Bravo. Marzy mi się coś na wzór Krakowa, gdzie rzeźby Chromego ustawiono na plankach, przed gmachami WSR i AGH. Ech, żeby tak u nas w parku lub nad Sanem...

Planuje się w latach 80-tych wnieść dom pracy twórczej dla literatów (uwaga na grupę „Zniesienie”) i plastyków (dla nich także pawilon wystawowy, może w starej synagodze, z której za parę lat wyprowadzi się MPK). Natomiast już za rok o tej porze — miejscem spotkań ludzi z tych środowisk będzie klub w Muzeum Ziemi Przemyskiej.

Turystów wabić będziemy centralnym muzeum ikon (jedynym na świecie!) w Krasicy. Na cele muzealne, jeszcze w tej pięciolatce, przeznaczony zostanie także zabytkowa cerkiew w Posadzie Rybotyckiej, a ponadto, kto wie, czy nie ziszczą się plany dotyczące powołania filii Muzeum Wojska Polskiego z Warszawy w wydzielonej na ten cel części obiektów po byłej twierdzy Przemysł.

Tak pokrótce wyglądają przymiarki do przyszłości. A „za dwadzieścia parę lat, jak dobrze pójdzie” (myślę, że nie wcześniej) przekonamy się, co z tej listy zostało wykonane. Marzenia są kosztowne. Wstępnie szacuje się, że nie niższe jak za cenę pół miliarda złotych!

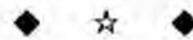
A. BOGUSŁAWSKA

P.S.

Wyjaśnienie dla czytelnika. Artykuł niniejszy napisałam w oparciu o materiały przedłożone na sejmiku działaczy kulturalnych i turystycznych na temat: „Perspektywy rozwoju kultury i zagospodarowania turystycznego regionu”. Odbył się on z okazji DNI PRZEMYSŁA z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Referaty wygłosili: dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej mgr Antoni Kunysz, mgr inż. arch. B. Gębarowicz, konserwator powiatowy mgr Maria Ziębińska i mgr Jerzy Piórecki.

Przysłowia różnych narodów

Nie będą mieli zaufania do tego co mówisz, jeśli nie będą mieli zaufania do ciebie. (wschodnie)



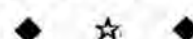
Śluchaj uważnie, a gryź dokładnie. (abisyńskie)



Kto nie szuka przyjaciół, jest swoim wrogiem. (ormiańskie)



Lepiej być samemu zacnym niż zaćne przodki mieć. (staropolskie)



Od każdego po włosku, a będzie czupryna dla łysiego. (perskie)

TOAST

Już czas. Wstań i głośno powiedz:
„Oto jestem, który upadłem wysoko”.
O zemsto gliny, o życie jak łożysko
Wyschniętego potoku.

Piękno trzeba przewidywać jak pogodę.
Niech się śpieszy idący za nim każdy człowiek.
Niech się czołga na kosmicznych polach,
Poganiając szkapę historii.

Ty — pogodzony z tym — nie wiesz,
Ze przyrośnięty do ziemi, jak słonecznik,
Tylko odmieniasz kierunki patrzenia?...
Tak wiatrak się obraca — w miejscu.

Wypij ze mną niewolniku alkoholi
Z naczyń osobliwego, z pustego słowa.
— Ta ziemia jest może krześłem karuzeli,
a my dzieckiem, co „jeszcze” woła.

Pociągiem Przyjaźni (V)

„LAI DZIVO...”

Jedenaście bez mała dni wspaniałej podróży minęło szybko. Raz jeszcze przesunęły się przed oczami: Moskwa, Leningrad, Ryga, Wilno... Zmęczeni, lecz pełni wrażeń przybyliśmy do Warszawy, by stąd rozjechać się w swoje strony.

Podróż skończyła się — pozostały wrażenia zakontowane w pamięci i notatniku. Przerzucam kartki. O czym jeszcze warto napisać, co w swoich relacjach pominąłem? Wychodząc z założenia, że nie sposób było wszystko przebrać na papier (ustne opowieści dają znacznie większe szanse) — zatrzymam się na niektórych tylko momentach, na tym czego nie można pominąć; na tym co w naszej wędrówce po Kraju Rad miało specjalny koloryt...

Po raz pierwszy zauważyłem to w Moskwie: zajeżdża łaksówka, wysiada z niej para nowożeńców i panna młoda składa swój ślubny bukiet na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Tak samo było w Leningradzie i Rydze — na Cmentarzu Piskarowskim i Bratniej Mogile. Piękny, wzruszający i budujący zwyczaj — symbol pamięci o tych, którzy polegli w obronie ojczyzny, którzy polegli za dzisiejsze, szczęśliwe życie...

Rosjanie, Łotysze i Litwini — wszyscy, z którymi się zetknąłem podczas podróży, na każdym kroku manifestowali swą przyjaźń do nas. Ale najmocniej chwytaly za serce dzieci powiewające biało-czerwonymi chorągiewkami, mówiące nam po polsku: d z i e ń d o b r y, po polsku śpiewające i recytujące wiersze. O tym, że wielu dorosłych zna nasz język — pisałem już w jednym z odcinków...

Odcyfrowuję z notosu łotewski tekst zdbiórzy frontową ścianę klubu w Rydze, do którego poproszono nas na uroczysty koncert: „LAI DZIVO PODOUZJU — POLE DRAUDZIBA” — i jego polskie tłumaczenie: NIECH ZYJE PRZYJAŹŃ RADZIECKO-POLSKA...

Wielki rozmach w budownictwie musi zadziwiać. Powstaje wiele nowych domów mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej. Tempo salone. Ludzie radzieccy mówili do nas:

— Musimy budować szybko, dużo i dobrze. To wyniki z naszych potrzeb. — Jakże są pracownicy i zdyscyplinowani!

U nas lansowało się kiedyś bardzo mocno hasło: „Mniej śmiejących...” U nich rzeczywiście jest mało śmiejących, ale i wielu sprząających...

W czasie podróży zwiedzaliśmy m. in. muzea i galerie, słuchaliśmy koncertów, oglądaliśmy opery. Wszędzie dużo ludzi. Obywatele Związku Radzieckiego są miłośnikami sztuki i jej znawcami. To chyba jedna z cech narodowych. Boję się porównać z nami...

Już zdaje się wspominałem przed paru tygodniami o efektach społecznej samokontroli w tramwajach, autobusach i metrach. Nie zauważyłem, by chciał ktoś oszukiwać i jechać nie wykupując biletu lub nie wrzucając monety do odpowiedniego urządzenia przy wejściu do podziemnej kolejki. I w tym przypadku boję się porównać. Bo u nas... ech! Lepiej zamilknąć...

Na koniec dedykacja dla naszych pianistów i projektantów, dla tych, którzy m. in. tak beztroško potrafia weiskać w nowe osiedla mieszkaniowe kotłownie centralnego ogrzewania (patrz: osiedle Pstrowskiego): radzieckie nowe budownictwo, jakże ogromne w porównaniu z naszym, zupełnie wyklucza możliwość weiskania się gryzących dymów do mieszkań. Jako ciekawostkę jeszcze podam, że np. w Moskwie nie ma ani jednego dymiącego fabrycznego komina, choć jest to największy ośrodek przemysłowy Związku Radzieckiego.

Byliśmy w pięknym, bogatym i ciągle rozwijającym się kraju; byliśmy w kraju naszych przyjaciół...

LEONARD CZAJKA

Propozycja na niedzielę



Rzeka Wisznia.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Stubno. Równiny, wiele łąk.
Polecamy te okolice miłośnikom koni. W tutejszej Stajni Koni jest na co popatrzeć.

Wędkarzom przypominamy o istnieniu kanału Bucowskiego i odległej o 3 km rzeki Wiszni. Woda czysta, ryb nie brakuje, tylko wybrać dzień kiedy biorą.

Dojazd autobusem PKS.



Dotychczasowe badania nad stosunkami międzyludzkimi wskazują, że we wzajemnych kontaktach dochodzi do zderzeń i konfliktów, których tło tkwi zarówno w bogactwie obiektywnej sytuacji, jak i w sferze psychicznej ludzi, wiąże się z aspiracjami, interesami, przekonaniami, poglądami, doświadczeniami i nastrojami. W zawodzie nauczycielskim dochodzi do tego jeszcze czynnik specyficzny, wynikający z charakteru pracy, a pozostający w związku z napięciem emocjonalnym, z obowiązkami oddziaływania na wychowanków głównie własnym wzorowym przykładem.

Te i wiele innych zjawisk obserwowanych w zespołach nauczycielskich skłoniły mnie do podjęcia badań nad rzeczywistością życia i pracy nauczycieli w aspekcie kontaktów i przeżywanych konfliktów. Zwróciłem się do nauczycieli i kierowników szkół, aby zechcieli w miarę możliwości jak najobiektywniej scharakteryzować i dokładnie opisać stosunki międzyludzkie w szkołach, w których pracują. Zapewniłem im całkowitą dyskrecję. A oto kilka głosów.

Kierownik szkoły: — „Niestety, dyscyplina pracy nie podoba się niektórym nauczycielom, a w szczególności tym, którzy nie chcą solidnie pracować. Buntują się przeciwko kierownikowi. Jedni po cichu, a drudzy jawnie, zaczynają podrywać autorytet kierownika szkoły w środowisku lub u władz zwierzchnich, często nazywając go despotą, sklerotykiem itp.

W wielu przypadkach kierownicy szkół atakowani są ze wszystkich stron i nie ma ich kto bronić. Inspektorzy nie znają panujących stosunków międzyludzkich w podległych im szkołach. Przyczyną złego współżycia w gronach nauczycielskich jest również to, że wydziały oświaty zatrudniają w szkołach nauczycieli pochodzących z tej samej miejscowości. Np. w mojej szkole na 14 zatrudnionych nauczycieli — 11 pochodzi z tej samej miejscowości. Ci nauczyciele związani są z rodzicami niektórych uczniów więzami rodzinnymi, sąsiedzkimi, bliższym lub dalszym pokrewieństwem. Posiadają gospodarstwa rolne, którymi zajmują się więcej, niż szkołą. Nie zależy im na osiągnięciu dobrych wyników nauczania, niejednokrotnie zawyżają oceny uczniom pochodzącym z rodzin im bliskich...”

Młoda nauczycielka: — „W naszej szkole pracuje 13 osób

(w tym dwóch mężczyzn). Grono jest zaprzyjaźnione. Nie ma między nami konfliktów. Nie podoba mi się tylko stosunek niektórych starszych nauczycieli do nas młodych, dopiero startujących w zawodzie. Oni nawet mnie nie zauważyli, gdy się po raz pierwszy zjawiłam w szkole. Wszyscy są zżyci, znają się doskonale, ja natomiast czułam się osamotniona i zagubiona. Nikt początkowo się mną nie zajął. Obecnie po kilkumiesięcznej pracy wszyscy „dopasowali się”, łączą nas wspólne szkolne sprawy. Niestety, nie panuje taka atmo-

steśmy ludźmi. Istnieją wśród nas różnice poglądów w interpretacji różnych spraw. Posiadamy różne charaktery i różny poziom doświadczenia zawodowego i życiowego. I to jest normalne zjawisko decydujące o bogactwie i wartości życiowej zespołów nauczycielskich. Wszyscy nauczyciele — łącznie z kierownikiem — są współodpowiedzialni za wyniki nauczania w szkole”.

Młoda nauczycielka: — „Jeżeli chodzi o klimat w naszej szkole, to bywa bardzo różnie. Sądę, że życie szkolne układałoby się o wiele lepiej, gdyby kierownik starał się więcej z nami rozmawiać i przebywać. W rzeczywistości ogranicza się do tego, że rano wyczuje w pokoju nauczycielskim, czy autobus się nie spóźnił. O ile się spóźnił, to robi nam — dojeżdżającym — nieprawidłowe uwagi w rodzaju „że to na złość” itp.

Kierownik utrudnia mi życie, np. dał mi aż 7 „okienek”. Nigdy nie zapytał mnie, jak się czuję w szkole, czy mam jakieś kłopoty. Ostatnio był u mnie na hospitacji, ale lekcji ze mną wcale nie omawiał. Budzi to we mnie pewien niepokój. Kieruje gronem nauczycielskim poprzez zalecenia pisemne zamieszczane w księdze zarządzeń”.

Doświadczona nauczycielka: — „Jedną z głównych cech charakterystycznych zespołu nauczycielskiego naszej szkoły jest to, że starsi, bardziej doświadczeni nauczyciele pomagają w pracy młodym. Prowadzą z nimi serdeczne rozmowy, zaznajamiają ich ze środowiskiem, zapraszają na swoje lekcje, udzielają im różnych wskazówek odnośnie pracy pedagogicznej”.

Na podstawie wyżej wymienionych i innych wypowiedzi, wielu wywiadów przeprowadzonych z nauczycielami i kierownikami oraz własnych doświadczeń — narzucają się pewne wnioski.

Stwarzanie dobrych warunków współżycia w zespołach nauczycielskich zależy w dużym stopniu od kierowników szkół. Przyczyną wielu konfliktów upoważniają do wysunięcia sugestii, by poprzez poprawę stylu kierowania nauczycielami doprowadzić do zmniejszenia nasilenia konfliktów we wzajemnych stosunkach, zarówno między samymi nauczycielami, jak też między nauczycielami a kierownikami szkół. Należy wprowadzić do programów WSP i WSN elementy wiedzy z zakresu psychologii i socjotechniki. Nie wolno również zapominać o doskonaleniu nauczycieli i kierowników pod względem ich kultury ogólnej, a szczególnie moralnej.

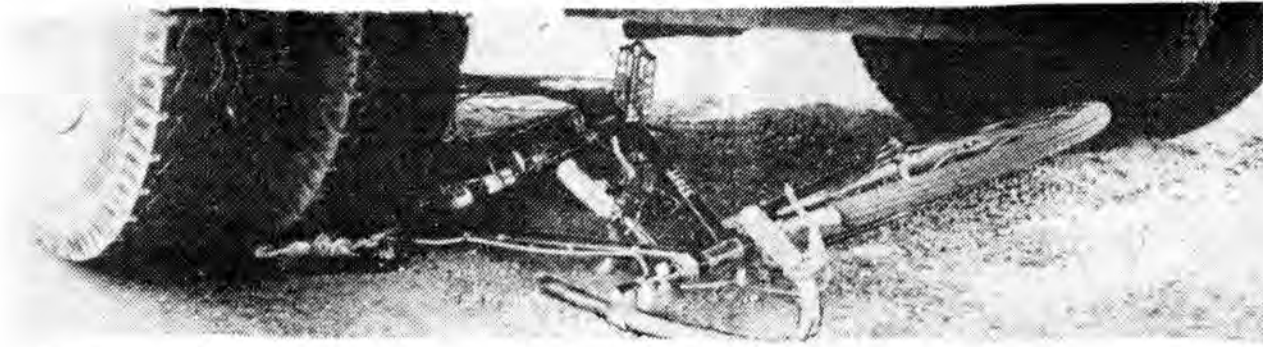
ADAM RZAŚA

Współpraca i współżycie w zespołach nauczycielskich

sfera między nauczycielami, a kierownikiem. Musiałam i ja do tych stosunków się przyzwyczaić. U nas w SN-ie było inaczej. Można było przełożonym pewne sprawy wyjaśnić i wspólnie je przedyskutować. Tu jest wszystko przesądzone. Pan kierownik ma zawsze rację”.

Kierownik z 25-letnim stażem pracy: — „Sprawy nauczania i wychowania młodzieży to proces trudny, skomplikowany, a zarazem wymagający wyjątkowej, zgodnej i wzajemnie uzupełniającej się pracy całego zespołu, w którym kierującą rolę musi spełnić kolektywny pedagogiczny pod przewodnictwem kierownika szkoły. W obecnych warunkach nie ma mowy o podporządkowaniu na zasadzie: przełożony i podwładny, nauczyciel i kierownik szkoły. Jeśli gdzieś tak jest, można otwarcie powiedzieć, że jest to sytuacja anormalna, a źródła tego zła tkwią nie w osobie kierownika, lecz w jakichś klikowych powiązaniach. Zadania wynikające ze społecznej roli szkoły są tak olbrzymie, a stale wzrastająca, społeczna odpowiedzialność za realizację tych zadań jest tak ogromna, że biorąc pod uwagę nasz obecny stan kadrowy w szkolnictwie nie wyobrażam sobie szkoły o bezkonfliktowych warunkach pracy. (Możliwe to jest tylko w szkołach o jednym nauczycielu). Je-

WYPADEK - OSTRZEZENIE



To zdjęcie wykonano w chwili po wypadku, który wydarzył się w ubiegłym tygodniu pomiędzy Przemysłem a Żurawicą. Jego ofiara, 13-letni Wojciech Banaś, przebywa w szpitalu — ma złamaną nogę i pękniętą podstawę czaszki (z roweru pozostały tylko szczątki). Milicja ustala winnego.

Niech to zdjęcie będzie ostrzeżeniem dla młodych rowerzystów — ruch na ulicach jest coraz większy, należy więc przestrzegać przepisów drogowych i zachować maksimum ostrożności.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W poprzednim numerze pisaliśmy o wandalach (złodziejach?), którzy po wyrwali kwiaty z klombów i gazonów. Niestety, nie był to pojedynczy wypadek.

Na wiosnę tego roku pracownicy Ogrodów Miejskich zasadzili w mieście bratki i stokrotki. Już w kilka dni później, 20 procent kwiatów zostało zniszczonych!

ZŁODZIEJE CZY WANDALE ?

Niedawno zasadzono również 5 tysięcy sadzonek kwiatów letnich, z których pozostała dotąd zaledwie połowa! Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że nieznanymi sprawcy grasują w centrum miasta. Drastycznym przykładem są dwa gazony usytuowane koło parkingu na ulicy Jagiellońskiej, z których skradziono wszystkie kwiaty. A przecież działo się to w miejscu strzeżonym dniami i nocą...

Codziennie, od godziny 1 w nocy do 8 rano odbywa się sprzątanie klombów. Już w godzinę później przedstawiają one widok godny pożalowania.

Byłoby zbyt wielkim uproszczeniem pisać tu o braku kultury. Jest to coś znacznie gorszego — trudno nawet znaleźć odpowiednie słowo na określenie takiego postępowania. A przecież miarą kultury społeczeństwa jest troska i poszanowanie przyrody!

(jm)

UPOWSZECHNIAJĄ WIEDZĘ

DZIAŁAJĄCE W PRZEMYSŁU Towarzystwo Wiedzy Powszechnej należy do najliczniejszych w województwie: skupia ponad 120 członków. W czasie minionych czterech lat (okres ten podsumowano niedawno na konferencji powiatowej Towarzystwa, w której uczestniczył m. in. wiceprzewodniczący ZW TWP w Rzeszowie dr. T. Stanisław) ożywiła się znacznie praca oświatowa, poszerzyły się także kontakty ze ZBoWiDem, Ligą Kobiet i Towarzystwem Przyjaciół Nauk.

Lektorzy TWP są dobrze znani w uniwersytetach powszechnych i w stałych punktach odczytowych mieszczących się w wiejskich klubach „Ruchu”, świetlicach i bibliotekach, gdzie wygłaszają prelekcje i wykłady na tematy popularno-naukowe.

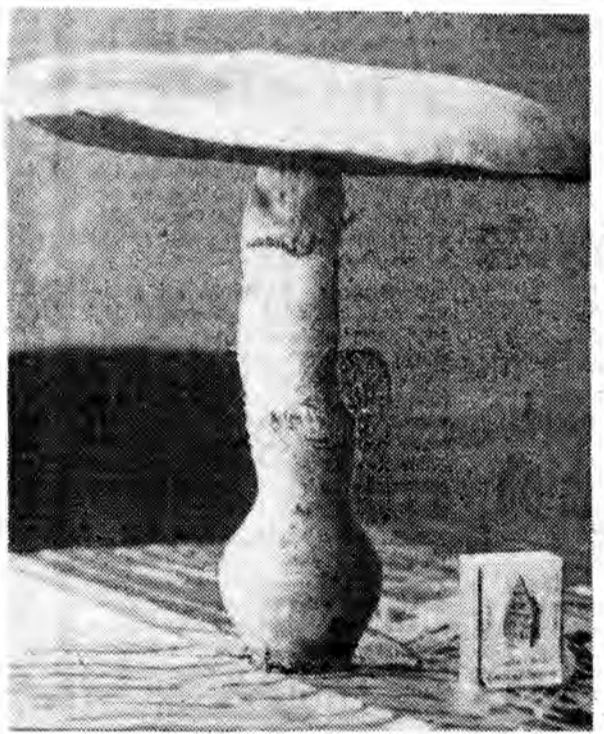
W planach pracy na obecną kadencję ujęto m. in. kursy języków obcych, reaktywowane zostaną również stare formy działalności jak np. „Fala TWP” — audycje w radiowęzle.

W skład nowo wybranego Zarządu Powiatowego TWP weszli Andrzej Andrusiewicz — przewodniczący, Czesław Jakubek — jego zastępca i Stanisława Satac — sekretarz.

a.

Wprowadzić na pastwiskach w okolicach Stubna i Kalnikowa pojawiły się już pierwsze pieczarki, jednak niewątpliwym rekord w grzybobranii odniósł p. Mieczysław Supel z Pikulic. W pobliżu swego domu znalazł potężną pieczarkę, która z powodzeniem mogłaby stanowić kołację dla 4 osób. Okaz o średnicy kapelusza 30 cm, ważył blisko 60 dkg. To się nazywa mieć szczęście... Nasz czytelnik jest zagorzałym racjonalistą. Pieczarki — olbrzymie nie uważa za wytwór natury, lecz za... efekt nawożenia. Tam gdzie wyrosła, wysiał wiosną sporo nawozów mineralnych.

Fot.
T. Ziembolowska



JAJCO

Dawniej na jarmarkach występowały kuglarze — dziś nie występują i też jest dobrze. Jednakże i teraz na każdym placu targowym dzieją się różne, interesujące rzeczy. Czasami nawet tajemnicze — jak np. na rynku przemyskim.

Kunegunda Z. sprzedawała jajka. Rozłożyła je na ziemi, na lnianej serwetce, rządkiem po 10 sztuk, i gorąco zachęcała do kupna.

— Poproszę 10 jajek — zwróciła się do niej młoda klientka.

— A weźcie sobie, paniusiu

— odrzekła Kunegunda — ukurat tyle mi jeszcze zostało. Okazało się jednak, że było ich tylko dziewięć.

— Jak to? — zdziwiła się sprzedawczyni — przecież jeszcze przed chwilą leżało tu dziesięć sztuk!

Kupująca popatrzyła na handlarzkę z wyrzutem, odwróciła się na pięcie i obrączona odeszła. Kunegunda zaś przeliczyła jajka raz jeszcze i stwierdziła, że było ich rzeczywiście tylko dziewięć...

Po chwili zjawiała się następna klientka.

— Ile tu macie jaj, gospo-

siu? — zapytała.

— Ano, dziewięć mi jeszcze zostało...

— Dziewięć? — kupująca szybko przeliczyła towar. — Przecież tu leży tylko osiem...

— Wszyscy święci! — krzyknęła Kunegunda Z. — Coś się z mną niedobrego dzieje. Niech paniusia bierze wszystkie jajka, zapłaci za tyle, ile uważa, ja muszę już iść do domu!

Strach malujący się w oczach Kunegundy przeraził również jej klientkę, która nie bardzo wiedziała, o co chodzi. Zaczęła jednak wkładać jajka do koszyka, na wszelki wypadek głośno licząc: jedno, drugie..., piąte, szóste, siódme... Osmego nie było!

Pilnujący porządku na bazarze Witold P. zauważył w pewnej chwili białego pieska, który biegł trzymając w pysku jajko. Zdumiało go tro-

chę takie sprytnie zwierzę, ale przecież nie raz już widział psa niosącego sprawunki lub gazety, przeszedł więc nad tym do porządku dziennego, uśmiechając się tylko pod nosem. Po chwili jednak znów dostrzegł białego kundla, który tym razem biegł z otwartym pyskiem, wesoło merdając ogonem. Nie upłynęło kilka minut, a zwierzę truchcikiem podążyło w przeciwną stronę... znów trzy mając w pysku kurze jajko.

Witold P. otworzył szeroko oczy ze zdziwienia i na wszelki wypadek ruszył tropem, co jest sprawą o tyle niecodzienną, że na ogół pies tropi człowieka, a nie odwrotnie.

Biegając tak za białym kundlem wszedł do bramy kamienicy, znajdującej się nieopodal rynku. Stanął na schodach i wótczas usłyszał trzask otwieranych drzwi.

— Mądry piesek, śliczny Azorek — dobiegł go męski głos z pierwszego piętra. Za-

glądął ukradkiem i dostrzegł, jak jakiś mężczyzna w średnim wieku odbiera od Azorka niesione przez niego jajko.

Gdy tak stał jeszcze przez pewien czas w owej bramie, kundel obrócił pięć razy, za każdym przynosząc swemu panu taką samą zdobycz...

Właściciel pieska, Antoni B. pociął oczywiście konsekwencje swej bądź co bądź złodziejskiej działalności. Karą nie była jednak zbyt wysoka, stosowana zresztą do winy. Nie to wszakże jest w tej historii najważniejsze — liczy się Azor, dla którego warto by ogłosić powszechną zbiórkę kielbas.

A biedna Kunegunda Z. do tej pory zapewne uważa, że to Merkury — bóg handlu, uczynił sobie — jej kosztem — ofiarę z kurzych jajek...

JAN M.

PIH
w
akcji



W związku ze skargą czytelników skierowaną do naszej redakcji 31 III 1972 r. — dotyczącą wprowadzenia do sprzedaży w bufecie RZTZG na stacji PKP w Żurawicy sędzi marynowanych o zbyt wysokiej cenie oraz niedostatecznego zaopatrzenia bufetu w wyroby wędliniarskie, garmazeryjne, konserwy rybne i inne artykuły spożywcze — wypowiedział się już na łamach „Życia” dyrekcja Rzeszowskich Turystycznych Zakładów Gastronomicznych. Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie pismo Wojewódzkiego Inspektora PIH, którego najistotniejsze fragmenty niżej publikujemy.

„Zi IV br. podjęto czynności zmierzające do przeprowadzenia inspekcji w bufecie. Ze względu na remont placówki odstąpiono od kontroli, a inspekcja objęła restaurację „Dworcowa” RZTZG w Przemysku, która produkowała sędzi marynowane na zaopatrzenie bufetu. W toku inspekcji stwierdzono wstępnie, że w dniu 29 III br. kuchnia tej restauracji wyprodukowała 50 kg sędzi marynowanych w cenie 62 i 63,60 zł za 1 kg wagi netto. Z partii tej w dniu 30 III przekazano do bufetu w Żurawicy 10 kg sędzi w cenie 63,60 zł. Ustalono jednocześnie, że cena 1 kg sędzi marynowanych (netto) w konkretnym przypadku winna wynosić 46 zł, wobec czego przy sprzedaży całości partii 50 kg sędzi konsumenci ponieśli stratę w wysokości 848 zł. Ze względu na potrzebę głębszego zainteresowania się tym zagadnieniem, podjęte zostaną dalsze czynności kontrolno-wyjaśniające.

31 maja br. dokonano ponownie lustracji bufetu RZTZG na stacji w Żurawicy, podczas której stwierdzono zupełny brak napojów chłodzących — gazowanych (za co winę ponosi dostawca, tj. GS w Żurawicy), brak jakiegokolwiek wyrobów garmazeryjnych, pomimo że bufet posiada odpowiednie warunki do ich sprzedaży oraz zbyt wąski asortyment konserw mięsnych i rybnych. W tej sytuacji odnosi się wrażenie, że bufet jest nastawiony przede wszystkim na sprzedaż droższych wędlin oraz piwa bezalkoholowego”.

Obiekt bez usterek

Kierownictwo Brygady Remontowo-Budowlanej w Nehrybce w obszernym piśmie ustosunkowało się do naszej krytycznej notatki w sprawie remontu baraku w PGR Sierakości. Wyjaśniając kilka spotnych spraw, kierownictwo zapewnia, że obiekt zostanie przekazany właścicielowi bez usterek.

Rekompensata dla konsumenta

Otrzymałmy wyjaśnienie z Krakowskich Zakładów Przemysłu Tytoniowego w sprawie notatki krytycznej pt. „Zamiast tytoniu — knot” (Z. P. z 10 maja br.). Okazuje się, że „sport” nadziany był kawałkiem taśmy lnianej, służącej do przenoszenia i formowania wałka papierosowego. Taśma ta musiała się zerwać i przez niedopatrzenie nie została usunięta. W stosunku do pracowników winnych wyuszczenia braku wyciągnięto wnioski regulaminowe.

Dyrekcja Zakładów za pośrednictwem naszej redakcji przeprosiła konsumenta i jako rekompensatę przesłała mu 20 sztuk „sportów”.

Nieco inaczej

„Kretowisko” przy ul. Mickiewicza 46 nie ma nic wspólnego z remontem budynku. Podczas wizji lokalnej, przeprowadzonej 14 maja br. stwierdzono, że usypisko ziemi, które znajduje się na zieleńcu przed wspomnianym budynkiem pochodzi z poboczy jezdni, ponadto przy wjeździe na podwórkę zapadł się chodnik. Nieprawidłowości te polecono usunąć Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej.

Odpowiedź ta, nadesłana przez Wydział GKIM Prezydium MRN, dotyczący notatki krytycznej „Kretowisko przy ul. Mickiewicza”, zamieszczonej w „Życiu” 10 maja br.

TV WARSZAWA

U S C

SRODA

9.35 „Na miłość nigdy nie jest za późno” — film fab. prod. węgierskiej 17.30 „Ogień i zielen” — III program z cyklu: „Zwycięzcy i obrzydły” 18.00 Sylwetki X Muzy — Tadeusz Schmidt 18.45 „Światowid — Świat i Polska” 19.30 Dziennik TV 20.10 PKF 20.30 Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu — „Witamy po raz dziesiąty”. W przerwie ok. 21.30 Dziennik TV i wiad. sport. CZWARTEK

16.30 Dziennik TV 16.40 Ekran z brakiem 17.45 Magazyn ITP 18.30 Kronika z Krakowa 18.50 „Dysk i pióro” — rep. filmowy Tadeusza Kraski 19.20 „Bolek i Lolek na wakacjach” 19.30 Dziennik TV 20.30 X Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu — „Komu piosenkę”. W przerwie ok. 21.30 Dziennik TV i wiad. sport. PIATEK

16.00 „Kto mu otworzy drzwi?” — film prod. rumuńskiej 16.40 Teleferie 17.35 Nie tylko dla pań 17.55 Magazyn medyczny 18.20 Kronika z Krakowa 18.40 Kraj 19.20 Dobranoc 19.30 Dziennik TV 20.05 Turystyka i wypoczynek 20.30 X Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu — Debuty Opolskie 21.30 Dziennik TV (w przerwie). SOBOTA

16.00 „Kto chce zabić Jessi?” — film prod. czeskosłowackiej 16.30 Dziennik TV 17.10 Spotkanie z przyrodą 17.35 Bieg po zdrowie 18.00 „Bitwa pod Cedynią” — rep. filmowy 18.35 Pegaz 19.20 Dobranoc 19.30 Monitor 20.30 X Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu — Mikrofonia i ekran. W przerwie ok. 21.30 Dziennik TV. Ok. 23.30 „Śledem milionów” — film prod. ang.

NIEDZIELA

9.00 Świat, który nie może zginąć 9.25 Radar 9.35 W starym kinie 10.40 W obiektywie 12.55 Maria Konopnicka „Na jagody” 14.00 Gwiazdy cyrku 15.00 Spotkanie z pisarzem 15.30 A. German śpiewa „morskie piosenki” 16.00 Program filmowy 16.50 Transmisja z zakończenia VIII Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni 17.40 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika Władysława Broniewskiego 18.35 „Straszny Dwór” — opera St. Moniuszki 19.45 W I przerwie — Dziennik TV. W II przerwie — PKF.

TV LWOW

SRODA

8.15 „Lalka” — film pol. cz. II, 14.35 Rozmowy o wychowaniu 15.25 Występ młodych muzykantów 17.25 Inauguracja festiwalu „Białe noce”, „Śpiąca królewna” Czajkowskiego.

CZWARTEK

8.15 „Żywi bohaterowie” — film fab. 10.00 Koncert 10.50 „Pamięć” — film fab., 15.15 „Poszukiwacze” — dla młodzieży 16.40 W eterze młodzież 17.30 „Echa przeszłości” — film fab. 19.30 Studio koncertowe zaprasza, 20.35 Aukcja sportowa. PIATEK

8.15 „Zegnajcie przyjaciele” — film fab. 9.25 Koncert chóru pieśni rosyjskiej 11.15 „Jutro 3 kwietnia” 13.50 Aukcja sportowa 17.00 Mistrzostwa piłkarskie: DYNAMO Tbilisi — CKSA 18.30 „Cyganka” — spektakl tv 20.30 Panorama wieczoru. SOBOTA

10.50 Filmy dla dzieci 12.40 W świecie zwierząt 13.30 Panorama międzynarodowa 14.00 Spotkania muzyczne 16.10 „Fizycy i lirycy” — teatr tv. NIEDZIELA

8.15 Kiermasz muzyczny 14.10 Uniwersytet ludowy 15.00 Klub kinowędrowców 16.40 Spektakl Teatru Wielkiego 16.40 „Peru patrzy w przyszłość” — film dok. 17.40 „Listy z mego młyna” — film tv.

NOCNE DYŻURY APTEK

21—24 bm. — Apteka Społeczna nr 60 (Jagiellońska); 24 (od godz. 20) — 27 bm. — Apteka Społeczna nr 63 (1000-Jecia).

ZAKŁADY MEBLARSKIE PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Przemyśl, ul. Słowackiego 91

poszukują

na terenie miasta i powiatu przemyskiego oraz sąsiednich powiatów

WYKONAWCÓW DO PRODUKCJI

OBUWIA PRZEMYSŁOWEGO

na spodach drewnianych

oraz

SZEWCÓW

do produkcji trzewików dekarских.

Wysokość zarobków kształtuje się w granicach 1500 zł (produkcja nakładczą).

Zainteresowane osoby mogą uzyskać szczegółowe informacje w dziale produkcji — listownie lub telefonicznie, nr tel. 28-15, 28-16, codziennie od godz. 7 do 15.

K.-2.

URODZENIA

Tomasz Sipiara, Magdalena Semań, Mariusz Hermański, Tomasz Zagaja, Artur Chuchra, Piotr Bazylewicz, Jacek Wajda, Beata Wojdyło, Iwona Wirkijowska, Jacek Radon, Grażyna Szmuc, Urszula Paclawska, Dorota Smola, Mariola Pajak, Sebastian Kulon, Piotr Stadnik, Anna Sawka, Daniel Fuksa, Mirosława Woszczyńska, Elżbieta Kwaścik, Władysław Burdyk, Marek Dańko, Agnieszka i Marek Janowscy, Marta Siaba, Klaudiusz Olszański, Elżbieta Olbrycht, Janusz Solarczyk, Janina Gut, Anna Semko, Danuta Miazga, Dorota Stys, Barbara Cicha, Mariusz Jakimiec, Krzysztof Kopacz, Marzena Kudelska, Jadwiga Bułka, Marta Kazienko, Anna Hojdyś, Beata Szechyńska, Witold Mytnik, Dariusz Kulik, Witold Majcher, Bogusław Wicher, Andrzej Płonka, Paweł Wanat, Jacek Szmidt, Joanna Zbrozczyk, Małgorzata Łukawska, Ewa Machunik, Adam Maj, Jan Walów.

ŚLUBY

Bogusław Konono — Irena Motyka, Adam Zabawski — Wanda Switalska, Ryszard Czubiński — Krystyna Kogut, Tadeusz Fronc — Krystyna Giuszak, Janusz Węgrzynowski — Barbara Mikołajczak, Józef Niedzwiedzki — Alina Czernicka.

ZGONY

Władysław Morawski lat 72, Anna Błażejowska 84, Anna Sztur 85, Wiktor Dąbrowski 72, Mieczysław Mazur 65, Andrzej Małczuk 77, Teodozy Butyler 65, Honorata Śmietana 84, Franciszek Wach 80, Franciszek Kubas 66, Stanisław Pych 52, Zofia Zemeko 60, Marla Bodzińska 96, Klemens Winiarski 60, Anna Trznadel 66, Bolesław Orlak 28.

KINA

BALTYK

21— Wyzwolenie (III cz. pan. radz. l. 14)

22—27 Smak zemsty (pan. hiszp. l. 16)

GRANICA

21— Amerykańska żona (pan. włoski l. 16)

22—23 Czas życia i miłości (franc. l. 18)

24—25 Mój kochany Robinson (NRD l. 16)

27— Żandarm się żeni (pan. franc. l. 11)

KOSMOS

21— Rzeźnik (franc. l. 18)

22—23 Harem pana Voka (pan. czeski l. 16)

24—25 Nie do obrony (ang. l. 18)

26—27 Oskar (pan. franc. l. 16)

OLIMPIA

21— Hrabina z Hongkongu (ang. l. 14)

22—23 Gang Olsena (duński l. 16)

24—25 Trup w każdej szafie (czeski l. 18)

26—27 Szalony Piotruś (franc. l. 18)

ROMA

21—22 Viva Tepepa! (pan. włoski l. 16)

23—25 Mayerling (pan. franc. l. 14)

26— Białe wilki (pan. NRD l. 16)

27— Oliver (ang. l. 11)

POBUDKA (BIRCZA)

21— BS. 38-15 (NRD l. 14)

23—25 Rezydent wywiadu (radz. l. 14)

27— Niezawodni przyjaciele (rum. l. 11)

PELIKAN (PIKULICE)

21— Winnetou (III s. pan. jug. l. 11)

23— Różowa pantera (pan. ang. l. 16)

24—25 Unkas — Ostatni Mohikanin (rum. l. 11)

SZAROTKA (KRASICZYN)

24—25 Unkas — Ostatni Mohikanin (rum. l. 11)

ŚWITEŻ (ŻURAWICA)

21— Kto śpiewa — nie grzeszy (jug. l. 14)

23— Na tropie Sokola (pan. NRD l. 14)

24— Sami swoi (pol. l. 14)

25— Popierajcie swego szeryfa (USA l. 11)

27— Komisarz Pepe (pan. włoski l. 16)

Wyzwolenie cz. III
„Kierunek głównego uderzenia”
(epopeja wojenna)



Monumentalne dzieło Jurija Ozierowa — trzyczęściowa epopeja wojenna WYZWOLENIE — rozpoczęte zostało przed 6 laty. W roku 1970 polska publiczność kinowa obejrzała pierwsze dwie części: „Ognisty łuk” i „Przełom”. Obecnie na ekranach gości „Kierunek głównego uderzenia”

Akcja tego filmu obejmuje wydarzenia od listopada 1943 r. do lipca 1944. Jej trzon stanowi sławna operacja „Bagration”, która zakończyła się rozbięciem i wzięciem do niewoli ponad 30 hitlerowskich dywizji z 800-tysięcznej

grupy armii „Srodek”. Jest tu ponadto mowa o wyzwoleniu Białorusi i wejściu Armii Radzieckiej na ziemię okupowanej Polski. Widz jest świadkiem wydarzeń w Tcheranie, Moskwie i Kętrzynie, w Waszyngtonie, Berlinie i Ankarze, wreszcie w Anglii i w Normandii. W realizacji polskich epizodów, prócz naszych aktorów (Wieńczysław Gliński, Stanisław Jasiukiewicz i Maciej Nowakowski), brały udział jednostki WP, a konsultantem wojskowym był m. in. płk Zbigniew Żalwski.

W filmie wyróżnić można trzy wątki tematyczne. Pierw

szy dotyczy działalności radzieckiej Kwatery Głównej (pokazano narodziny rozkazów i śmiałych decyzji strategicznych). Drugi odnosi się do głównego uderzenia (czołgi przechodzą przez nieprzebyte do tej pory trzęsawiska; masowe bohaterstwo żołnierzy). Natomiast trzeci odzwierciedla echa zwycięstwa Armii Radzieckiej w samych Niemczech. Pokazano tu także reakcje różnych ludzi na całym świecie i wreszcie historię spisku przeciw Hitlerowi.

Film jest barwny, szerokoekranowy, opracowany w napisach.

Sukces akrobatów

Zespół czwórki męskiej Czuwaju w składzie: Krzysztof Kozendra, Zbigniew Latusek, Adam Smuczek, Bronisław Kozaczekiewicz — już od początku swoich startów typowany był do krajowej czołówki zespołów klasy I. Warto wiedzieć, że powstał on dopiero w październiku 1971 r. i zaledwie po dwumiesięcznym okresie przygotowań wystartował w Turnieju Mistrzowskim kl. I w Gdańsku, zajmując VIII miejsce. Następnie na zawodach o Puchar PZAS awansował na czwarte miejsce. 28 maja br. był dla zespołu dniem szczególnie szczęśliwym; po dramatycznej zaciętej rywalizacji na XIII Mistrzostwach Polski Juniorów w Szczecinie przemyślanie zajęli I miejsce.

Ponadto dwójka męska — Kozaczekiewicz — Kozendra zdobyła II miejsce.

Na uznanie zasługuje również wynik Lucyny Domanowskiej w skokach (zajęła VI m. w kl. I).

Oddzielny rozdział startu przemyskich akrobatów stanowi wynik uzyskany w silnej krajowej stawce w konkurencji skoków na ścieżce przez Adama Kurtiaka. Jako jedyny z Przemysla startował w klasie mistrzowskiej i zajął — w bardzo dobrym stylu — VI miejsce.

ZBIGNIEW FAC

Kombinatka arytmetyczna

KCRN : NA = GUM
GNNR - MR = GAKJ

UANU - AMWC = GUGM

W miejsce liter widocznych na rysunku podstawić odpowiednie cyfry — tak, aby powstały prawidłowo wykonane działania arytmetyczne

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych. J. P.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczyciel śpiewu i muzyki podejmie pracę w szkółnictwie lub innych instytucjach. BOSSOWSKI, Jarosław, Benedyktowska, internat. G-99/3/2.

MARCIN BLUJ zgubił legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podśląską nr 10 w Przemyślu. G-102/1.

HENRYK KOZAK zgubił legitymację studencką nr 2319 wydaną przez Studium Nauczycielskie w Przemyślu. G-102/1.



Zwycięska czwórka akrobatów Czuwaju. Stoją od lewej: Zbigniew Latusek, Adam Smuczek (uczniowie ZSZ dla pracujących, a jednocześnie pracownicy „Fanny”), Bronisław Kozaczekiewicz (uczeń Sz P nr 14) i Krzysztof Kozendra (uczeń L O im. Stowackiego).

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W PRZEMYSŁU, ul. Batoiego 55

PRZYJMIE DO PRACY

pracowników fizycznych do obsługi maszyn stolarskich oraz stolarzy do pracy w chałupnictwie i na zasadach zrzeszowanego rozrachunku.

Blizszych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Zarząd Spółdzielni. K-1.

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Przemyślu, ul. Rokitniańska 10

ZATRUDNI N A T Y C H M I A S T:

- 20 zamiataczy z wynagrodzeniem miesięcznym 1900 zł plus deputat węglowy,
- 3 murarzy - lastrykarzy z wynagrodzeniem miesięcznym przeciętnym w akordzie około 3000 zł.

Uśmiech dla klienta

(kupon konkursowy)

1) Nazwa lub numer sklepu

2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy

3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon



ILUSTROWANY DODATEK WAKACYJNY
POD REDAKCJĄ JANA MISZCZAKA

Od dziś — czyli od pierwszego dnia lata — wychodzić będzie co tydzień „Kurier nie-Codzienny”. Jest to organ samodzielny i całkowicie niezależny, będący w pewnym sensie kontynuacją ubiegłorocznej „Kroniki wakacyjnej”.

Tygodnik ten redagowany jest kolegią przez zespół jednoosobowy. Tego rodzaju koncepcja ma doprowadzić do absolutnej zgodności i jedności.

Drodzy Czytelnicy! Na łamach „Kuriera” mogą znaleźć się materiały, których nie opublikowałyby żadna gazeta na świecie. Piszcie więc do nas o swoich kłopotach, o złych sąsiadach, o Waszych dyrektorach i kierownikach. Tylko u nas znajdzie się szczerą prawdą o ludziach i zdarzeniach, która gdzie indziej nigdy nie ujrzałaby światła dziennego. Tygodnik nasz będzie ponadto bogato ilustrowany.

Dziś — w pierwszym numerze — przedstawiamy foto-reportaż z uroczystości powstania „Kuriera”.



Przybyła również delegacja bratniej Makaragamby.



Na osobiste zaproszenie redaktora naczelnego „Kuriera” przyjechała — dosłownie w ostatniej chwili — Lolita K. (nazwisko i adres znane redaktorowi naczelnemu).



CZERWIEC

21 środa	Marty, Alicji 1940 — Egzekucja w Palmyrach. Rozstrze- lano 360 polskich więźniów politycz- nych
22 czwartek	Pauliny, Flawiusza 1940 — Kapitulacja Francji 1941 — Napaść Nie- miecc hitlerowskich na ZSRR
23 piątek	Wandy, Zenona
24 sobota	Jana, Danuty
25 NIEDZIELA	EUCJI, WILHELMA
26 poniedziałek	Jana, Pawła
27 wtorek	Marii, Władysława 1957 — Powołanie Ko- mitetu Ekonomiczno- go Rady Ministrów



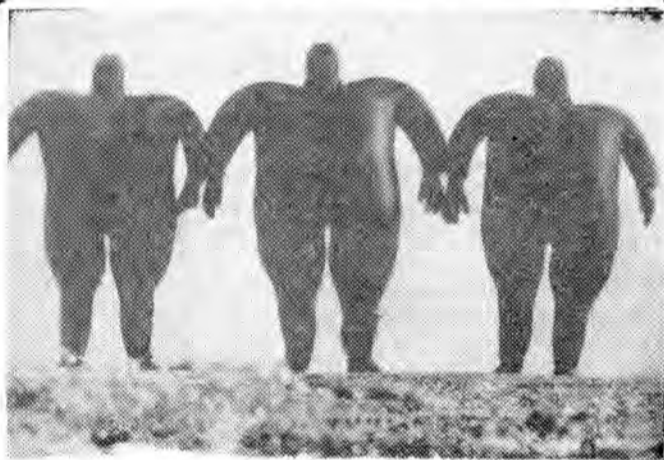
Gdy Jan Chrzciciel
W dżdżystej kąpie się wodzie,
Deszcze żniwom bywają
Wtenczas na przeszkodzie.

Jutro święty Janek,
Puśćmy na wodę wianek.

Kiedy się Jan rozplacze,
Matka nie utuli,
Tak będzie popłakiwał,
Do świętej Urszuli.

Jeśli czerwiec suchy, a ciepły
deszcz pada,
Urodzaje wina dobre
zapowiada.

PRZYSZŁOŚĆ BĘDZIE ŚWIETLISTA
— a jakże!



Punktualnie o wyznaczonej godzinie (którą wyznaczaliśmy, znając panujące obyczaje, równo o godzinę wcześniej), zjawili się zaproszeni goście. Miło nam donieść, że wśród nich obecne były również GRUBE FIGURY (na zdjęciu), z których każda wygłosiła przemówienie, życząc „Kurierowi” owocnej współpracy. Z góry serdecznie dziękujemy — wiedzieliśmy, że na współpracę tę m u s i m y liczyć.

Po części oficjalnej — tradycyjnym zwyczajem — zaprosiliśmy miłych gości na wystawną kolację. Zaproszenie, jak widać na zdjęciu, zostało przyjęte z zadowoleniem.



PRAWNUCZEK FRANCISZKA JÓZEFA

szczęśliwych. Gdy cesarz dowiedział się o mezaliansie wyrzekł się syna, a na otarcie łez dał mu i jego pięknej żonie 100 000 koron.

Kiedy monarchia austro-węgierska rozpadła się, dziadzio p. Paślawskiego musiał uchodzić przed nowymi władzami policyjnymi... Pozostawił żonę i dzieci, którym kapitał 100 tysięcy, szybko się wyczerpał. Przebywali oni wówczas w Rumunii. W poszukiwaniu lepszego losu powędrowali do Polski. Opuszczona małżonka korespondowała z następcą tronu, ale on nie tylko, że nie pomagał jej finansowo.

Chcecie — to wiercie, chcecie — nie wiercie...

Do redakcji przyszedł jeden z czytelników „Życia” — p. ALEKSANDER PASŁAWSKI i oświadczył, że jest... potomkiem Franciszka Józefa.

Zaskoczył nas, zadziwił — a potem rozbroił swą opowieścią. Trochę zgubiliśmy się w tych koligacjach i być może niezbyt precyzyjnie przedstawiamy ową niecodzienną historię rodziny. Przepraszamy za to zainteresowanego...

Syn cesarza Franciszka Józefa zakochał się w pięknej węgierskiej chłopce i występując pod nazwiskiem Czabotar, ożenił się z nią. Mieli pięcioro dzieci — jednym z nich była właśnie matka p. Paślawskiego.

Historia romansu i następnie małżeństwa następcy tronu z babką naszego czytelnika (z domu Matejczek) nie należały do

Anegdoty

WSTYDZI SIĘ POWIEDZIEĆ

— Adasiu — pyta matka synka — co podoba ci się najbardziej w kobiecie?

— Kiedy wstydzę się powiedzieć.

ZAWSZE JEDNAKO

— Co uważasz za środek nallepiei przyspieszający wszystko?

— Zawsze i wszędzie protekcja...

MIEDZY PRZYJACIOŁKAMI

— Zawsze mam wrazenie, że umię za młodu.

— Powinnaś dodać, że cię twoje przeczuca omyliły.



— Dziadziu! Powiedziatym tym turystkom, że ty jesteś yeti.



Koszmarne sen o-czekującego na mie-szkaniu.